

## „Czerwone maki na Monte Cassino...” w hołdzie bohaterom spoczywającym na ziemi włoskiej

*(bardzo osobiste refleksje w listopadowe święto).*

Mój kilkudniowy pobyt w Rzymie, udział w uroczystościach 25-lecia Wspólnoty Polskiej i zebraniu Prezydium Rady Polonii Świata dał mi możliwość uczestniczenia w wycieczce na Monte Cassino. Pomysł jej zorganizowania rzucił Leszek Wikariusz z Australii i został z entuzjazmem przyjęty przez uczestników wcześniejszych uroczystości, głównie z Kanady, USA, Brazylii i Argentyny. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu Joanny Heyman – Salvade, byłej prezes Związku Polaków we Włoszech dane nam było odwiedzić szczególne miejsce, bliskie sercu wszystkim Polakom zamieszkałym nie tylko w Kraju nad Wisłą, ale i tym mieszkającym w najdalszych zakątkach świata. Blisko dwugodzinną jazdę autobusem umilaliśmy sobie wspólnym śpiewem znanych polskich piosenek śpiewanych podczas harcerskich wędrówek. Gdy zbliżaliśmy się do celu wycieczki, jeden z jej uczestników przepięknie zaśpiewał: „Jest taki kraj, daleki kraj, daleka do niego droga”. Zrobiło się cicho. Przed nami urokliwe miasteczko Cassino. Półgodzinna wspinaczka naszego autobusu niebezpiecznymi serpentynami w górę przywiodła nas do miejsca naznaczonego wielką historią. Już po wyjściu z autobusu oczom naszym ukazał się niezwykle widok. Na zboczu góry zobaczyliśmy ułożonego z ogromnych kamiennych głazów wielkiego dumnie rozpościerającego swoje skrzydła polskiego orła, a poniżej setki krzyży i nagrobków. Polski wojskowy cmentarz na Monte Cassino. Byliśmy w miejscu naznaczonym krwią polskich żołnierzy. Nie wiem, o czym myśleli inni, ale mnie przypominała się książka „Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza, uczestnika bitwy i ówczesnego korespondenta wojennego. Jakżesz w tym momencie wszystko stało się realne. Jak wielkim symbolem stały się słowa wykute w kamieniach okalających cmentarz: **“Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”**. Długą aleją w milczeniu i zadumie zbliżaliśmy się do cmentarza. Powitał nas napis „Cmentarz poległych w bitwie o Monte Cassino, gdy prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Władysław Raczkiewicz, naczelnym wodzem gen. Kazimierz Sosnkowski, dowódcą II Korpusu Polskiego gen. Władysław Anders, ambasadorem RP przy Watykanie dr Kazimierz Papee”. Stanęliśmy przed nagrobną płytą gen. Władysława Andersa, zmarłego 12 maja 1970 roku w Londynie, którego życzeniem było, aby spocząć wśród swoich żołnierzy. Tu spoczęła też Irena Anders, zmarła 29 listopada 2010 w Londynie, ostatecznie pochowana obok męża 21 maja 2011r. Cała nasza kanadyjska delegacja z prezes Teresą Berezowską na czele złożyła symboliczny bukiet kwiatów w hołdzie tym, którzy walcząc o Polskę, pozostali na zawsze w ziemi włoskiej.

Spacerowaliśmy wśród krzyży i nagrobków z nazwiskami poległych wykutych i wypisanych na kamiennych tablicach. Szukaliśmy nazwisk naszych bliskich, może znajomych i szeptaaliśmy słowa modlitw wymyślanych na potrzeby chwili. Wzruszenie wywoływały paciorki różańców zawieszonych na krzyżach zapewne przez turystów, odwiedzających to drogie wszystkim miejsce. Towarzyszył nam Pietro Rogacień, syn polskiego kombatanta, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, architekt i projektant Muzeum Pamięci 2 Korpusu Polskiego przy Polskim Cmentarzu Wojennym, które zostało otwarte 17 maja 2014 roku w 70 rocznicę bitwy o Monte Cassino. Pietro opowiadał o pomysle stworzenia Muzeum, głównie dla tych, którzy historii walk o to wzgórze nie znają, niewiele też wiedzą o 2 Korpusie Polskim i jego dowódcy. Muzeum



zajmuje niewielką przestrzeń, jest bardzo kameralne ale i bardzo nowoczesne. Na środku mapa z zaznaczonymi miejscami we Włoszech, gdzie walczyli i ginęli polscy żołnierze. I pierwsza plansza, a na niej słowa:

*Za wolność Naszą i Waszą.*

*My żołnierze polscy*

*Oddaliśmy*

*Bogu ducha*

*Ziemi Włoskiej ciało*

*A serca Polsce.*

Wzruszenie i ucisk serca, to uczucie towarzyszyło większości z nas. Patrzyliśmy na siebie w milczeniu i w milczeniu oglądaliśmy kolejne plansze dokumentujące zwycięskie zdobycie Monte Cassino okupione ofiarami 924 polskich żołnierzy. Ostatnie spojrzenie na cmentarz i przed nami jeszcze jeden moment zmierzenia się z historią – klasztor Benedyktynów, do którego dotarł 18 maja 1944 patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez podporucznika K. Gurbiela i zawiesił polską flagę (klasztor w tym momencie był pusty, Niemcom udało się go opuścić wcześniej). Klasztor został odbudowany, prezentuje się pięknie. Podziwialiśmy jego ogrom w całym dostojęństwie pomnika sakralnej architektury, ale do mnie ciągle wracały znane słowa...

*Przejdą lata i wieki przeminą.*

*Pozostaną ślady dawnych dni*

*I tylko maki na Monte Cassino*

*Czerwiejsze będą, – bo z polskiej wzrosną krwi.*

Wracały też wspomnienia autora słów tej wojskowej pieśni Feliksa Konarskiego, który napisał tak: „*Śpiewając po raz pierwszy **Czerwone maki** u stóp klasztornej góry, płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. Czerwone maki, które zakwitły tej nocy, stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary - i hołdem ludzi żywych dla tych, którzy przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi...*”

Teresa Szramek